

Applejack Druga

Autor: Darth Evill

Rozdział I

Kwadrans męczącego lotu z Ponyville do Apple Acres. Opłaciło się. Moje kopytka stuknęły o dębowe deski ganku. W nozdrzach mogłam wyczuć mieszankę słodczy. Wychowałam się na tej jabłkowej farmie. Zawsze będę tu wracać. Przekroczyłam próg domu i od razu skierowałam się do salonu. Tam spotkał mnie przyjemny widok. Dorosła pomarańczowa pegaz Winter Apple. Moja mama. Najbardziej pracowita klacz w całej historii Equestrii. Tylko ona potrafi stworzyć miasto z rozpadającej się farmy. Dziś jest burmistrzem Apple Acres, mimo to zawsze znajdowała czas dla rodziny. Druga klaczka miała zaledwie dziesięć lat. Była białym jednorożcem z niebieską grzywą. Rarity, moja mała siostrzyczka. Dawniej obie dzieliłyśmy jeden pokój. Dziś mieszkam u chłopaka, a Rajcia ma własny pokój. Niech korzysta ile może. Już niebawem doświadczy ciężkiego okresu dojrzewania. Obie siedziały nad zeszytami. Pewnie razem odrabiały lekcje. Przypatrywałam się dłuższą chwilę, aż w końcu chrząknęłam.

- Applejack - krzyknęła jednorożka i zarzuciła się na moją szyję

- Witaj malutka - wtuliłam się w siostrzyczkę. Jej grzywa była taka miękka i puszysta. Tego jej najbardziej zazdrościłam. Po krótkiej chwili odstawiłam małą klaczkę na ziemię

- Co tam mamy? Matematyka? - Zapytałam. Klaczka tylko pokiwała głową z wyraźnym niesmakiem. Następnie utuliłam matkę i dałam soczystego buziaka. Należy się jej. W końcu przez lata miała czas na nasze wychowanie i projektowanie naszego miasta.

- Zjesz coś kochanie? A może coś do picia? - zaproponowała - Will i Efes niedługo wrócą.

- Dziękuję Mamo. Może później. Chciałam załatwić kilka spraw jeszcze przed kolacją. Babcia jest w domu?

- Tak myszko, jest u siebie. - Bez słowa ruszyłam w stronę schodów. Dawniej pokonywałam je lotem. Teraz wolę tradycyjny sposób. Stopień za stopniem. Jeszcze tylko odwróciłam się w stronę matki.

- Ach zapomniałabym. Jutro będziemy mieli gości. Przyjdzie Sound Hunter i pani Fluttershy. - Rzuciłam szybko i pognałam na górę...

Wreszcie są. Stare dębowe drzwi. Grzecznie zapukałam i weszłam do środka. Moim oczom ukazał się spory wysprzątny pokój. Nie był bogato wystrojony. Było tam tylko podwójne łóżko, stara komoda i szafka nocna. Na ścianie wisiała zaś korkowa tablica ze zdjęciami. Zdjęcia przedstawiały cały cykl życia mojej babci. Począwszy od dnia narodzin, aż do chwili obecnej. Kiedy patrzyłam na zdjęcia z moją prababcią Applejack widziałam siebie, tyle że bez skrzydeł. Być może dlatego odziedziczyłam po niej imię. Spojrzałam na łóżko. Siedziała na nim karmelowa klacz o białych włosach. Moja kochana babcia Flame Sweet. Na mój widok staruszka uśmiechnęła się. Ze łzami w oczach rzuciłam się w jej ramiona

- Babciu tak bardzo tęskniłam. - Babcia czule gładziła moją grzywę.

-A gdzie masz kawalera słonko? - Zaskrzeczała.

- Sound został w Ponyville. Ma do załatwienia ważną rzecz. Ale będzie jutro. Mamy coś do przekazania. Ale chciałabym abyś dowiedziała się o tym pierwsza. - Babcia tylko uśmiechnęła się. Zapewne myśli sobie, że jestem w ciąży. Całe życie powtarza mi, że czeka na prawnuki.

- Babciu, ja i Sound Hunter bierzemy ślub za dwa miesiące i chciałabym abyś mi pomogła. - Stara klacz rozpromieniła się i ucałowała moje czołko.

- To wspaniałe kochanie. Wiedziałam, że dożyję tej chwili. Mam coś dla ciebie. - Wstała i podeszła do szafki. Wyciągnęła dwa przedmioty. Płócienny woreczek i grubą zalakowaną księgę. Położyła je na łóżku.

- Kiedy byłam w twoim wieku, pewna osoba powiedziała mi, że kiedy najstarsza wnuczka powie o swoich zaślubinach mam przekazać jej misję - Spojrzałam na nią zdziwiona. O co jej chodzi? Jaka misja. Szybko rzuciłam wzrokiem na tomiścze. Widniał tam tylko tytuł. *"Element Szaleństwa"* Babcia kontynuowała.

- Tę księgę napisał mój ojciec. - Wskazała na jedno ze starych zdjęć. Widniał tam czarny pegaz z bujną grzywą ognistych kolorów. Mój pradziadek Fire Sky. - Nikt nigdy nie widział jej treści. Trzeba ją przekazać klaczy imieniem Obsydia. Wykonasz to dla babci? - Zapytała. Dla mnie to nic trudnego. Przekazać książkę z kopytka do kopytka.

- Oczywiście. Przekażę to. Tylko gdzie znajdę Obsydę? - Flame Sweet uśmiechnęła się tajemniczo.

- Po drugiej stronie lustra moja droga, po drugiej stronie... - Chwyciła woreczek i wyciągnęła z niego rubin w kształcie łyży. Podała mi w kopytko. - A tu jest klucz. *"Smocza Łza Królewska"* Ona cię zaprowadzi - Zaczęłam się niepokoić. Czyżby mojej babci pomieszało się w głowie na stare lata? - Dostałam ten kryształ od mamy, w dniu mojego ślubu. Dzisiaj ja przekazuję go tobie. Pilnuj go jak oka w głowie.

- Babciu, absolutnie nic nie rozumiem. Jak mam wejść do lustra? To przecież jest absurd. I kim właściwie jest Obsydia?.

- Poznasz tajemnicę, kiedy zapytasz Ink Sliders'a o *"Wrota Światów"*...

Wieczorem zjadłam kolację z rodziną. Okazało się, że moja mała fretka odnalazła drogę na farmę. Więc miałam przytulankę na noc. Mam fretkę od kilku lat. To albinoska. Bardzo podoba mi się jej puchate białe futerko i te czerwone śliczne oczęta. Sama słodycz. Przy okazji to najwierniejsze stworzenie na świecie. Wabi się Snowy. Czasem nazywam ją Śnieżynką. Zawsze i wszędzie mi towarzyszyła. Zazwyczaj trzyma się mojego grzbietu i obserwuje mijających nas mieszkańców Equestrii. Tak jest i w tym wypadku. Od samego rana siedzę w Ponyville. Muszę dopilnować, aby wieczorne spotkanie było wyjątkowe. W tym celu muszę odwiedzić jedno miejsce.

"Kącik Kostki Cukru".

Budynek przypominał różowe ciasto, napchane słodyczami. Gdy weszłam do środka, do moich nozdrzy doleciał świeży zapach kawy i muffinek jagodowych. Uświadomiłam sobie, że nie zjadłam śniadania. Warto coś przekąsić, aby wieczorem nie paść jak mucha. Zajęłam wolne miejsce. Już po krótkiej chwili podeszła do mnie brązowa klacz ziemna z wizerunkiem nadgryzionej czekolady na boku.

- Witaj Skarbie. Czego twój brzusek oczekuje? - Zapytała i przytuliła mocno. W końcu Chocolate Pie jest moją ciotką.

- Ciociu wiesz dobrze co lubię. To co zawsze proszę. - Ciocia zawsze daje mi to samo, mimo to zawsze zapyta.

- A nasza kruszynka cio chce? Świnka, Kurczaczek czy krówka? - Chocolate potarła nosem o nosek Snowy, ta wygięła się radośnie.

- Dla niej kurczak proszę. Ona uwielbia ptasie mięsko.

- Robi się. Zaraz wracam. - Ciotka ruszyła w kierunku kuchni. Rodzina Pie już od dawna jest właścicielem kawiarenki. Wcześniej restaurację prowadziła moja babcia Sweety Pie, a jeszcze wcześniej moja prababcia Pinkie Pie. Tak, ta sama Pinkie, która należała do "Wielkiej Szóstki". Z dumą mogę powiedzieć, że ja, Rarity i Fire Sky jesteśmy prawnukami trzech "*Elementów Harmonii*". A to przecież Legendy wysokiego szczebla. Wielka szkoda, że jedynie Fluttershy dotrwała do naszych czasów. Z chęcią poznałabym Elementy. Kiedy byłam mała, kilka razy widziałam Rainbow Dash, ale słabo to pamiętam. Za to Fluttershy mam zawsze przy sobie. Od kilku lat mieszkam i pracuję u niej w domu. Zajmuje się zwierzakami. Dlatego właśnie mój znaczek to jabłko z odciskiem kociej łapki. Pięć lat temu miałam ciężki przypadek. Matka fretka odrzuciła młode z powodu albinizmu. Młode nie miało szans przeżycia. Zajął się tym osobiście. Jak się potem okazało fretka urosła do niewyobrażalnych rozmiarów. Wykryto u niej gigantyzm. Tym samym ustanowiła rekord świata. Dla mnie to wciąż najlepsza przyjaciółka. I jest ze mną po dziś dzień. Nawet w tej chwili.

Na moim stoliku wylądowała tacka. Na niej mogłam dostrzec trzy czekoladowe muffiny, czarną kawę i talerzyk z pokrojoną piersią kurczaka. Przesunęłam mięsko w kierunku Snowy. Ta zapiszczała radośnie, wykonała swój taniec połamaniec i już po chwili wbijała ząbki w mięsiwo.

- Dziękuję - Powiedziałam do Cioci, która przysiadła się naprzeciw.- Mogę się zapytać o przygotowania?

- Oczywiście skarbie. Wszystko mam przygotowane. Będę potrzebowała piętnaście minut przed imprezą, aby wszystko przyszykować. Będzie dwudaniowy obiad i na deser Bajaderka według przepisu babci Pinkie.

- Dziękuję. Trochę się tym wszystkim stresuję. Nie wiem jak rodzice na to zareagują - miałam pewne obawy, czy czasem nie za wcześnie na ślub i jak ojciec zareaguje na wieść o tym, że wybrankiem mojego serca jest właśnie Sound Hunter.

- Wyluzuj mała. Mój brat nie będzie miał pretensji. Winter Apple będzie skakała z radości. Jeszcze dziś pamiętam, gdy ogłosiła nam swoją ciążę. - Chocolate uśmiechnęła się i na chwilę zatopila się we własnych wspomnieniach - A czy ty szykujesz mamie taką niespodziankę? - Zapytała, a ja poczułam się głupio. Czy każdy myśli, skoro ślub, to znaczy dziecko w drodze?

- Nie ciociu. Nie ma takiej niespodzianki. Jeszcze...

- Uwierz mała, moja ciąża nawet dla mnie była niespodzianką. Wracam do zajęć. Widzimy się za piętnaście piąta. Nie zapomnij odwiedzić dziadków - Ciocia Chocolate

wytarł mi policzek, pogłaskała Snowy i ruszyła po kolejne zamówienia. Ja zabrałam się za palaszowanie...

Kiedy obie już zjadłyśmy, ruszyłyśmy w głąb Kącika. Tam bowiem jest sekcja mieszkalna. Dziarskim krokiem weszłam do salonu. Od razu mogłam dojrzeć starą klacz ziemną, o blade czerwonym umaszczeniu. Moja druga babcia Sweety Pie. Właśnie przeglądała gazetę. Gdy tylko mnie zobaczyła, odłożyła magazyn i swoje śmieszne rogowe okulary. Następnie wstała i utuliła mnie jak nigdy.

- Pysiu jesteś. Dawno babci nie odwiedzałaś, a babcia tęskniła - Powiedziała słodkim głosem. Prawdą jest, że byłam tu dwa dni temu ale babcia ma problemy z pamięcią. Dlatego gubi pewne wydarzenia

- Babciu pamiętaj, że zawsze będę cię odwiedzać. Chatka Fluttershy jest niedaleko.

- Daleko, nie daleko. Ale wpadaj częściej. - Usiadła z powrotem na kanapę i skierowała łeb w kierunku dalszych pomieszczeń mieszkalnych - Obsi skarbie rusz zad. Najstarsza wnusia nas zaszczyciła. - Już po chwili do salonu wszedł szary jednorożec z błękitną grzywą. Mój dziadek Obsydian. Co roku na Wigilię Serdeczności dostaję od niego piękne własnokopytnie robione figurki. Z tego jest znany w całej Equestrii. Legenda głosi, że nawet sama Celestia zamówiła swoją podobiznę.

- Jenny, moja Jenny. Raz dwa buziak dla starego pryka. - Ogier z uśmiechem wskazał swój policzek. Zawsze tak jak robi. W końcu to mój dziadek. Nie sposób odmówić. Snowy powtarza za mną wiele czynności, dlatego dziadek dostał aż dwa buziaki.

- Jestem dosłownie na chwilę. Muszę wpaść do Biblioteki, a potem mam spotkanie z Sound Hunterem.

Chciałam was zaprosić na uroczystą kolację o piątej.

- O jejciu pysiu będziesz miała żrebaczka? - Babcia pisnęła uradowana. Teraz każdy będzie myślał o żrebaku.

- O wszystkim na kolacji. Honorowym gościem będzie pani Fluttershy...

Pożegnałam dziadków i zostawiłam ich z nutą niepewności. Czeka mnie jeszcze jedna lokacja przed spotkaniem Sound Huntera i pani Fluttershy. Biblioteka. Podróż w to miejsce to zaledwie chwila. Budynek to replika starego dębu. Jak mówią legendy, oryginalne drzewo dosłownie wybuchło za sprawą mrocznych sił z Tartaru. Weszłam do środka. Na dzień dobry

poczułam charakterystyczny zapach papieru i atramentu. W pierwszej okrągłej sali stały półki z niezliczoną ilością książek. Było też kilka czerwonych puf i stolik. Zapewne dla tych, którzy czytają na miejscu. Pod jedną ze ścian stało biurko. Tam też siedział miejski bibliotekarz. Blank Page. Jest to biały ogier o czarnej grzywie. Zdawało by się, że nie posiada Uroczego Znaczkę. Jednak pod światłem ultrafioletu ukazuje się piękna otwarta księga. Szybko zrobiłam rachunek sumienia, czy przypadkiem nie zalegam z wypożyczonymi pozycjami. Jestem czysta.

- Dzień dobry Applejack. W czym mogę służyć? - Zapytał pan Page.

- Dzień dobry. Przyszedłam zobaczyć się z Inkiem. Jest może w domu?

- Jest u siebie. Proszę nie krępuj się. - Wskazał na schody, prowadzące na górę. Tam bowiem znajdowały się pokoje mieszkalne. Ink Sliders to mój przyjaciel z dzieciństwa. Dawniej bawiliśmy się w czteroosobowej grupie. Dziś spotykamy się nieco rzadziej. A wszystko przez dorosłość. W każdym razie miło spotkać starego przyjaciela. Ruszyłam na górę. Bez problemu odnalazłam drzwi do jego pokoju. Bywałam tu za czasów dzieciństwa. Zapukałam trzy razy.

- Proszę otwarte - usłyszałam. Otworzyłam drzwi. Moim oczom ukazał się szokujący widok. Lawendowy jednorożec z wizerunkiem kałamarza na boku w objęciach szarej pegaz. Nigdy nie sądziłam że nerd i ta zła mogą być razem. Nie mówię wcale, że Grey Feather jest zła. Po prostu ma ostry charakter i w naszej paczce to ona dyrygowała ostrzejszymi żartami. Ink ma zupełnie inne podejście do życia. Wolał spokój, ciszę i nos w książce. Aż mi się pyszczek raduje. Grey była nieco zakłopotana moim wejściem. Spoglądała to na mnie, to na niego. Jakby szukała wyjścia z tej sytuacji.

- No tego - powiedziała - Spóźnię się na trening. Pa pysiu. - Pocałowała ogiera w nosek.
- Na razie AJ - machnęła mi kopytkiem, po czym wyleciało przez okno.

- No, ładnie się prezentujecie razem - Pochwalił Inka - Nie rozumiem tylko dlaczego tak szybko uciekła.

- Ech długo by gadać. Ukrywamy się jeszcze, ot co. W czym mogę pomóc? - Zapytał, a ja już doskonale wiedziałam, że wykonam zadanie od Babci Flame i już mogę lecieć do ukochanego.

- Chciałabym zapytać o "*Wrota Światów*". Masz pojęcie co to jest, lub jak przejść na drugą stronę lustra? - Przez chwilę Sliders miał dziwną minę. Zupełnie jakbym odczytała jego wyrok śmierci.

- Nigdy o czymś takim nie słyszałem - Odpowiedział, gdy nieco ochłonął. Ja widzę, że to blef. Za każdym razem, kiedy ogier kłamał, zachowywał się podobnie. Tylko dlaczego kłamał?

- Wielka szkoda - pokazałam mu płócienny woreczek. - Babcia dała mi klucz. Po drugiej stronie lustra mam spotkać się z Obsydią i przekazać jej pewną księgę - Widziałam jak oczy lawendowego jednorożca powiększają się do rozmiaru talerzy. Łapczywie chwycił woreczek magią i sprawdził zawartość. Przez chwilę czerwony kryształ lewitował w powietrzu.

- "*Smocza Łza Królewska*" Myślałam, że to tylko legenda. Wiesz co to oznacza? Projekt WŚ ma szansę na powodzenie.

- Czym jest Projekt WŚ? - Zapytałam

- Chodź, pokażę ci

Od początku wiedziałam, że coś jest nie tak. Ink prowadził mnie do innego pokoju. Gdy otworzył drzwi, wpadłam w niemałe zdziwienie. W pomieszczeniu znajdował się gigantyczny teleskop do obserwacji nocnego nieba i zapewne wiele innych sprzętów, z tym, że przykrytych zakurzonymi prześcieradłami. Kiedy byłam mała, pokój ten stanowił jedną, wielką tajemnicę. Dziś mogę poznać te sekrety.

- Zanim zacznę. Skąd wiesz o "*Wrotach Światów*"? - Zapytał jednorożec.

- Babcia Flame Sweet mi powiedziała. Mówiła, że będziesz wiedział o co chodzi. - Miałam nadzieję, że dowiem się w końcu, o co w tym wszystkim chodzi. Ink Sliders westchnął ciężko i podeszedł do jednego z większych eksponatów.

- A więc wydało się. No dobrze. Istnieje teoria, mówiąca o istnieniu wielu wymiarów. Dla niektórych to zwykłe bzdury. Moja rodzina już od czterech pokoleń próbuje zbudować portal, który pozwoli na podróże między światami. - Zaraz? Czy on mówi poważnie? Mam wrażenie że coś ciężkiego na łeb spadło. Inne światy phi. Gdyby takie coś istniało mielibyśmy dziesiątki spotkań z istotami z innego wymiaru. Tak, nie ma ani jednej zapisanej wizyty. Ani jednego małego dowodu i nigdy nie będzie.

- Ja już lepiej pójdę. A tobie dobrze radzę, znajdź sobie dobrego psychologa - Parsknęłam i ruszyłam w kierunku drzwi. Ogier zagroził mi przejście

- Czekaj, twoja babcia zna kogoś po tamtej stronie. A to by wszystko wyjaśniało. Twilight Sparkle jednak udało się przetransferować kogoś do innego świata. - Ogier mówił tak, jakby dopiero co wygrał milion bitów na loterii. Ja dobrze wiedziałam, że nic tu po mnie. Próbowałam wyminąć Inka, ten nie pozwalał mi przejść.

- Wypuść mnie, albo bardzo tego pożałujesz - zasyczałam.

- Twój pradziadek był po drugiej stronie lustra. Moja prababcia Twilight Sparkle wysłała go tam siedemdziesiąt lat temu. - Przed moim pyskiem lewitował stary dziennik z wpisem o próbie przekroczenia *"Wrót Światów"* - Daj mi kryształ, a udowodnię ci, że to prawda. - powiedział z powagą w głosie. Podałam mu kryształ. On podszedł do jednego z eksponatów i zrzucił z niego prześcieradło. Naszym oczom ukazało się lustro zdobione mosiężną ramą. Ink Sliders umieścił czerwony kryształ na szczycie ramy, wysoko nad naszymi głowami. Przez lustro przeszło wyładowania elektryczne, ale po za tym nic się nie stało. Byłam pewna, że to kolejny bluff. Jednorożec odsłonił jeszcze skrzynię. Jej wnętrze wypełniały żelowe kule wielkości dorodnych jabłek. Kule mieniły się różem i fioletem.

- Co to jest - Spytałam z ciekawości

- To skoncentrowana magia jednorożców w polimerowych osłonkach. Jeśli moje obliczenia są poprawne, po siedemdziesięciu latach badań w końcu moja rodzina udowodni teorię wieloświata. Proszę rzuć w kryształ - podał mi jedną z kul. Była strasznie lekka i piękna. Nawet Śnieżynka patrzyła na magię z zachwytem. A co mi szkodzi. Rzuciłam w stronę lustra. Przez lustro przeszła fala fioletu. Tafla lustro wypuściła coś, co przypominało falę wodną. Po sekundzie fala uspokoiła się. Portal się otworzył. Świecił błękitnym światłem. Ink Sliders wpatrywał się w zjawisko z rozdziawionym pyskiem. Po chwili szepnął cicho.

- Udało się. Otworzyliśmy Wrota Światów. - Osobiście miałam małego stracha. Czy to o tym mówiła mi babcia? Czy to są faktyczne wrota?

- Nadeszła wielka chwila dla Equestrii. Czy jesteś gotowa by przekroczyć granicę wymiaru? - Zapytał podekscytowany. Nie wiedziałam co mam uczynić. Dziwna poświata zdawała się zapraszać mnie w swoją głębię. Spojrzałam na Snowy. Ta zapiszczała i z zaciekawieniem przyglądała się lustrze. Kiwnęłam głową dla potwierdzenia i powoli szłam w stronę wrót. Poczułam chłód. Coś ciągnęło mnie do przodu.

Ink Sliders starał się zachować spokój. Najchętniej wykrzyczał by całemu światu o tym, że udało się odkryć najważniejsze zagadnienie dręczące myślicieli i naukowców. Ale czy świat jest na to gotowy? Jednorożec przyglądał się jak Applejack i Snowy giną wewnątrz *"Wrót Światów"*. Po tym gdy zniknęły, lustro powróciło do swojego pierwotnego stanu. A co jeśli wysłał rówieśniczkę na pewną śmierć. Jego rozmyślenia przerwała Księżniczka Luna, która zmaterializowała się znikąd.

- Twilight Sparkle otworzyła portal po dwóch latach nauki. Dziwi mnie, że dopiero po tylu latach i trzech pokoleniach udało się ponownie otworzyć Wrota - powiedziała chłodno.

Uderzyłam o podłogę. W moje ramiona wpadła Śnieżynka. Próbowałam dojść do siebie, po tym co przeżyliśmy. Wpadliśmy w jakiś wir i dosłownie porachowało nam wszystkie kości. Czy faktycznie trafiłam do innego świata? Wstałam otrzepałam nas z kurzu i rozejrzałam się. Byłam w jakiejś piwnicy. Były tu stare, zakurzone gabloty z ubraniami. Czyżby to jakieś muzeum? Zauważyłam schody prowadzące na górę. Ruszyłam więc na poszukiwanie tajemniczej Obsydii. Na górze było ciemno. Ledwo mogłam zobaczyć cokolwiek. Widziałam, że jestem w czyimś mieszkaniu. Nagle oślepiło mnie jasne światło, które zapaliło się z nienacka. Teraz mogłam zobaczyć że nie byliśmy same. Przy stoliku stały dwa głębokie fotele. W jednym z nich siedziała wiekowa klacz jednorożec. Miała jasnoszarą sierść i błękitną grzywę ułożoną w kok. Patrzyła na mnie swoimi seledynowymi oczami. Uśmiechała się do mnie.

- Witaj Applejack. Czeakałam na ciebie.

- P..pani Obsydia - Zapytałam.

- Zgadza się. To ja. Zdaje się, że masz coś dla mnie prawda?

- Tak mam to - Wyciągnęłam z torby księgę i podałam staruszce.

- "*Element Szaleństwa*" - Ach pamiętam jakby te wydarzenia miały miejsce jeszcze wczoraj. Cóż można powspominać. - oddała mi księgę - Ale to nie mnie należy się ta księga.

- Ale babcia...

- Moja siostra dobrze mówiła. Dla Obsydii, ale młodszej. - Zaraz! Czegoś tu nie rozumiem. Moja babcia ma młodszą siostrę Apple Flavour i brata Jonathan Crunch'a. Właściwie to nie wiem w jakiej części miasta jestem. Przecież nie mogłam trafić do innego wymiaru. "*Wrota Światów*" zbudowane przez Inka za bardzo przypominały teleportery powoli wypierające transport kołowy pomiędzy miastami. Ale kim jest ta klacz? Czy moja rodzina ma w drzewie genealogicznym zapomnianą gałąź?

- Pani jest siostrą Flame Sweet? - Zapytałam dla pewności.

- Tak przyrodnia. Mamy różne matki, ale ojciec ten sam. Siedemdziesiąt lat temu Fire Sky pojawił się w naszym wymiarze i napisał o tym dwie książki. "*Po Drugiej Stronie Lustra*" i "*Element Szaleństwa*" - Klacz uśmiechnęła się i wskazała kopytkiem na torbę, gdzie schowałam tomiszcze. Ja otworzyłam oczy ze zdumienia. Ink i Obsydia mają rację. Mój pradziadek odbył podróż międzywymiarową.

- Zaraz! Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że to inny wymiar.

- Nie mam innego wyjścia powiedziała cicho. A jej róg zaśnił jadowitym błękitem...